

O prawie naturalnym

Autor tekstu: **Jerzy Ładyka**

Fenomen nieustającego zainteresowania *Antygoną* Sofoklesa wyraża żywotność ludzkiej ciekawości poznawczej, którą w starożytności utożsamiano z myśleniem filozoficznym. Dramat napisany prawie trzy tysiące lat temu, w czasie greckiego Oświecenia, przyciąga odbiorców nie tylko walorami estetycznymi. Może w większym stopniu o powodzeniu utworu decyduje jego zawartość ideowa. Główna postać, Antygona, dziewczyna z rodziny królewskiej sprawiła pochówek poległemu w bitwie bratu wbrew postanowieniem Kreona (króla Teb), który, mając go za zdrajcę, rozkazał pozostawić zwłoki na poboju psom na pożarcie. Antygona nie uwzględnia dyspozycji króla. A to oznacza złamanie prawa państwowego w imię innego odwiecznego prawa, nakazującego szacunek dla zmarłych, zaświadczonego tradycyjnym pogrzebem. Świadoma odtrącenia przez bliskich, skazana na samotność godzi się ponieść karę w imię wierności odwiecznym obyczajom. Jej bunt przeciw nakazom władzy i z drugiej strony postawa Kreona, broniącego postanowień władzy niezgodnych z tradycją, stwarzają sytuację sprzeczności nierozwiązalnej. Treść tego utworu stanowi w istocie prawzór przeciwieństw kryjących się w relacji prawa natury i prawa opartego na ustanowieniu.

Wokół tej kwestii trwają do dzisiaj dyskusje na temat: czym jest prawo naturalne, które swoim zakresem i ważnością wykracza poza prawo stanowione, pozytywne, państwowe i czy w przypadku konfliktu stanowi czynnik decydujący, czy z definicji niejako posiada zdolność unieważnienia prawa pozytywnego? W ujęciu apologetów siła i obowiązująca ważność prawa naturalnego nie zależą od zgody lub niezgody ludzi — nie miejsce tu na dyskusje i referenda. Wywodzi się ono — twierdzą — z przesłanek, których nie daje się zakwestionować i z tej racji góruje nad prawem pozytywnym. Ono więc powinno respektować reguły prawa naturalnego — w nim bowiem zawiera się prawda o tym co jest rzeczywiście dobre lub złe, czyli co w istocie jest sprawiedliwe.

W starożytności koncepcje prawa naturalnego rozwijano odwołując się bądź to do pojęcia natury ludzkiej w ujęciu Arystotelesa bądź do Natury w pojmowaniu stoików, tzn. do Rozumu, który włada światem. W dziejach europejskiej kultury ważną rolę w upowszechnianiu poglądu o nadrzędności prawa naturalnego odegrała filozofia chrześcijańska w wykładni Tomasza z Akwinu. Twierdził on, że imperatyw prawa naturalnego wywodzi się z *Prawa Wiecznego*, będącego planem stworzenia świata. Bóg jako stwórca świata jest także stwórcą człowieka, którego ukształtował tak, że jego skłonności naturalne znajdują się na linii regulującej funkcjonowanie wszystkiego co istnieje. To założenie stanowi u Tomasza podstawę rozumowania następującego: prawo naturalne obowiązuje jako nadrzędne dlatego, że wywodzi się z *Prawa Wiecznego*, to zaś prawo jest uniwersalne ponieważ nadane zostało przez Boga. Za konkretne nakazy prawa naturalnego uważał Tomasz m.in. chronienie życia ludzkiego, prokreację i opiekę nad dziećmi, poznawanie prawdy o Bogu, życie w pokoju.

Opozycyjne stanowisko wobec tej, religijnej koncepcji prawa naturalnego zaprezentowali filozofowie siedemnastego wieku: Thomas Hobbes, Hugon Grotius. W miejsce boskiego prawodawcy umieścili świeckie państwo. Ono prezentowało ostateczny autorytet prawodawczy, skupiając całość skodyfikowanych norm obowiązujących w danym kraju. Zapoczątkowany przez nich nurt pozytywizmu prawnego wpłynął niewątpliwie na proces uwalniania myśli prawniczej od religijnych ograniczeń. Ale kryje w sobie tendencję relatywizacji prawa — dopuszcza bowiem przeświadczenie, że obowiązujące w danym kraju (państwie) prawo może być uznane za niesprawiedliwe na gruncie innego porządku prawnego.

Toczące się współcześnie dyskusje wokół pojmowania prawa naturalnego świadczą, że wciąż aktualne są problemy, które wymagają pogłębionych rozważań. Przykładowo wskazać można następujące pytania. Czy tylko w wersji religijnej daje się sformułować i obronić tezę o prawie naturalnym? Czy pozytywizm moralny docierać musi do punktu, w którym teza o prawie naturalnym ulega samozapreczeniu w przyjętym z konieczności wniosku o prawnym relatywizmie?

Ważnym głosem w toczącej się dyskusji jest, jak sądzę, głos **Leszka Kołakowskiego** poświęcony prawu naturalnemu. Przytaczamy fragment z jego artykułu z „Gazety Wyborczej” z 8-9 IX 2001 r.: "Oto więc pytanie główne tego wywodu: czy mając w pamięci sceptyczne i

krytyczne na nie napaści, wolno nam w prawo naturalne wierzyć? Moja odpowiedź brzmi: tak, nie tylko wolno nam w prawo naturalne wierzyć, ale bez tej wiary rujnujemy nasze człowieczeństwo. Mamy prawo wierzyć, że zło i dobro są realnymi jakościami naszego życia, ludzkich uczynków, pragnień, myśli, związków między ludźmi, ich wzajemnych skłóceń i przyjaźni, nie zaś swobodnymi projekcjami naszych upodobań, emocji czy postanowień. A jeśli powie kto: 'Możemy udowodnić, jaka jest prędkość światła i jaki jest skład chemiczny alkoholu etylowego, ale nie możemy w tym sensie udowodnić, że tortura jest zła, a wspieranie bezdomnych dobre', wolno nam odrzec: Nie, nie można tych sądów moralnych udowodnić w tym samym sensie co praw fizyki i chemii, ale dlaczego właściwie dowody uznane w dzisiejszych naukach eksperymentalnych mają być wyłącznym i absolutnym wzorem dla wszystkich naszych sądów. Nic nas nie zmusza do mniemania głoszonego przez empiryzm logiczny, iż sens przysługuje wyłącznie sądom, które są empirycznie sprawdzalne (albo może falsyfikowane)... **Ogromne zasoby naszej wiedzy mają za niezbędną podstawę intuicję doświadczenia i nie są przez to dyskwalifikowane jako urojenia wyobraźni. Dlaczego intuicja doświadczenia moralnego miałyby pójść na odstrzał, jeśli tak wolno powiedzieć? Tak, jest intuicja moralna, dzięki której prawdy moralne dają się rozpoznać, podobnie jak jest intuicja doświadczenia zmysłowego, a także intuicja matematyczna i logiczna, a te trzy rodzaje intuicji nie są do siebie wzajemnie sprowadzalne, działają osobno. Intuicja moralna jest także doświadczeniem, chociaż innym aniżeli percepcja zmysłowa (i tak samo nie jest nieomylna)... Dlaczego nie mielibyśmy przypuścić, że ludzkość stopniowo dorasta do zrozumienia i powszechnej akceptacji pewnych prawd moralnych i reguł prawa i że stopniowo otwierają się przed nami zasady i normy prawa naturalnego, chociaż, zauważmy, od czasów starożytnych byli ludzie, którzy te zasady i normy z pełnym przekonaniem głosili, nie zdobywając wszakże powszechnego uznania... Powtarzam: obecność Boga nie jest konieczną przesłanką wszelkiej wiary w prawo naturalne, potrzebna jest jednak wiara, że istnieje coś, co można nazwać konstytucją moralnego bytu obok konstytucji fizycznej, że ta konstytucja moralna zbiega się z rządami Rozumu w świecie... Życie nasze jako istot rozumnych biegnie w przestrzeni, której budowa zależy od różnych nieempirycznych, lecz fundamentalnych instancji odwoławczych, wśród nich prawdy i dobra. O tym, że prawo naturalne bynajmniej nie znaczy prawo powszechnie czy niemal powszechnie postrzegane, wiedzieli dobrze Seneka i Cyceon, Gracjan i Suarez, Grotius i Kant – ta wiedza z potocznego doświadczenia nie naruszała jednak ich wiary, że reguły prawa naturalnego są prawomocne bez względu na to, jak pospolicie byłyby gwałcone" (podkr. - J.Ł.).**

Stanowisko Leszka Kołakowskiego stanowi, jak sądzę, inspirujący punkt wyjścia do refleksji i dyskusji na temat relacji dwu porządków prawnych, w których mniej lub bardziej świadomie uczestniczy każdy z nas. Wspomnieć pragnę, we wstępnym odruchu czytelnicznym, o kilku nasuwających się sprawach w tym zakresie.

Po pierwsze. Źródło prawa naturalnego dostrzega autor jednocześnie w człowieku, w jego duchowej potencji, zdolnej do samoograniczenia swej ekspresji intelektualno-emocjonalnej bez odwoływania się do konieczności zewnętrznej, wynikającej z aktu zawierzenia autorytetowi Boskiemu. Ten punkt widzenia oznacza w samej rzeczy odcięcie się od stanowiska Kościoła (rzymskiego), którego zwierzchnicy, teologowie przypisują sobie, w sposób całkiem nieskrywany, zdolność odczytywania myśli i planów Boga, uzyskujących w sferze realnego świata kształt prawa naturalnego. W rezultacie tego zabiegu pojęcie Boskiego prawodawcy okazuje się figurą retoryczną zasłaniającą działalność ustawodawczą konkretnych ludzi (teologów), reprezentujących raczej ogólny interes instytucji religijnej aniżeli treść indywidualnego przeżycia wiary przez jednostkę.

Po drugie, Leszek Kołakowski wskazuje na ograniczoność argumentacji pozytywizmu prawnego, będącego racjonalną postacią pozytywizmu filozoficznego. Jego radykalny kierunek sformułowany został w tezach Koła Wiedeńskiego w pierwszej połowie XX wieku. Neopozytywiści uznawali za sensowne tylko takie zdania (sądy), które odnoszą się do czegoś danego, do empirycznych cech rzeczy fizycznych. Słabość tego ujęcia uwidoczniła się w skłonności do scjentyistycznego dogmatyzmu. Ma on miejsce wówczas, gdy zaufanie do nauki doświadczalnej przybiera formę wiary, gdy staje się ona jedynym autorytetem rozstrzygającym o pewności poznania i o prawdzie. Ten punkt widzenia zawęża znacznie sferę doświadczeń (poznawczych i moralnych) człowieka, obecnych w dziedzinie regulacji prawnych.

Profesor Leszek Kołakowski wprowadza w tym miejscu pogląd o potrzebie szerokiego

ujęcia zakresu kategorii doświadczenia. To zaś pozwala, jak sądzę, wyjść poza krąg rzekomo nierozwiązywalnego pytania utrzymującego się w sztywnym schemacie dychotomii: albo prawo naturalne albo prawo stanowione, pozytywne. Człony tej alternatywy nie muszą się wykluczać.

I wreszcie, po trzecie, autor podkreśla tezę o dziejowym procesie kształtowania się norm prawa naturalnego. Widzi w nim duchowy impuls, który — oparty na bogactwie przyswojonej kultury i dorobku dziedziczonego po minionych pokoleniach — zobowiązuje rozumnego człowieka, aby nie zatrzymywał się w biegu, aby dążył do pomnażania tego bogactwa.

Post scriptum do artykułu Jerzego Ładyki

Stanisław Krajski w książce *Polska. Kościół. Święta demokracja*, Wyd. św. Tomasza Akwinu, Warszawa 1996, s. 66-67, przedstawił w następujący sposób stosunek Kościoła do państwa i prawa, którego źródło znajduje się poza Kościołem:

„Kościół (...) nie jest z tego świata. On słucha jedynie Boga i uznaje tylko to, co uznaje Bóg. Kościół uznaje prawa jednostki na tyle, na ile uznaje je Bóg. Bóg zaś uznaje te prawa człowieka, które człowiek rzeczywiście posiada i które są "wpisane" w jego naturę. Prawa te zostały człowiekowi nadane przez Stwórcę, to znaczy właśnie przez Boga. Kościół uznaje również wolność jednostki. Przez tę wolność rozumie jednak coś zupełnie innego niż w - poganie. Wolnym jest ten, kto działa zgodnie z sobą, ze swoją naturą. (...) Kościół nie może też (...) zaakceptować, przynajmniej do końca, ustawodawstwa demokratycznego państwa. Kościół uznaje tylko prawo Boże (naturalne i objawione) i może zaakceptować tylko te elementy prawa stanowionego, które nie kolidują z prawem Bożym. Kościół nie może również uznać i **nigdy nie uzna tej zasady**, która obowiązuje dziś w większości krajów demokratycznych, że **prawa stanowi człowiek**, [podkreślenie — red. „Res Humana”]. Prawo bowiem, w ujęciu Kościoła, stanowi wyłącznie Bóg, a człowiek może je jedynie odczytywać i ujmować w swoje formuły.”

*

„Res Humana” nr 6/2001

Jerzy Ładyka

Profesor doktor habilitowany nauk filozoficznych specjalizujący się w teorii kultury i polityce kulturalnej. Autor m.in. książki [Kultura i światopogląd](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 07-10-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4390) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4390>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw

Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl